

Postanowienie z dnia 8 grudnia 1995 r.
III SW 437/95

Przewodniczący SSN: Walerian Sanetra (sprawozdawca), Sędziowie SN: Maria Tyszel, Andrzej Wróbel,

Sąd Najwyższy, po rozpoznaniu w dniu 8 grudnia 1995 r. na posiedzeniu niejawnym, sprawy z protestu Jerzego S. przeciwko wyborowi Prezydenta R.P.

p o s t a n o w i ł:

1. uznać zasadność protestu z powodu naruszenia przepisów art. 41 ust. 1, art. 42 ust. 1 oraz art. 43 ust. 1 i 3 ustawy z dnia 27 września 1990 r. o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. Nr 67, poz. 398 ze zm.), które mogło wywrzeć wpływ na wynik wyborów.

2. o d d a ł i ć protest w pozostałym zakresie.

U z a s a d n i e n i e

Pismem z dnia 23 listopada Jerzy S. wniósł do Sądu Najwyższego protest przeciwko ważności wyboru Prezydenta RP. Przyłącza się on w nim do tych wszystkich protestów, które upatrują związku pomiędzy wynikiem głosowania a faktem, że Aleksander Kwaśniewski podał dla celów obwieszczenia wyborczego fałszywe dane dotyczące swojego wykształcenia. W pierwszej kolejności formułuje on jednak trzy zarzuty, a mianowicie: 1. że w całym kraju odnotowano w drugiej turze wyborów liczne przypadki odmowy ze strony obwodowych komisji wyborczych wydawania kart do głosowania osobom, które jeszcze nie głosowały (uzasadniając odmowę faktem odnotowania już w spisie wyborców, poprzez postawienie znaczka "v", wydania karty do głosowania osobie umieszczonej w spisie pod daną pozycją), 2. że "rażąca odmowa" wydania karty do głosowania miała miejsce w przypadku Eugenii S. (która głosowała w Obwodowej Komisji Wyborczej Nr 359, przy ul. Wilczej 53 w Warszawie) oraz 3. że w dwóch jednostkach wojskowych (jednostce stacjonującej w Zgierzu oraz w jednostce stacjonującej w Łodzi przy pl. Hallera) uniemożliwiano żołnierzom wzięcie udziału w wyborach wskutek niewypuszczenia ich z koszar, co stanowi naruszenie art. 32 ustawy z dnia 27 września 1990 r. o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. Nr 67, poz. 398 ze zm.). Przy tym w przypadku łódzkim - według twierdzenia wnoszącego protest - chodziło o rząd 600 - 700 osób.

(Część uzasadnienia dotyczącą braku wyższego wykształcenia A. Kwaśniewskiego pominięto, ponieważ jest podobna do treści uzasadnienia w sprawie III SW 50/95)

...protest jest zasadny jeżeli stwierdzone zostaje w toku postępowania sądowego, iż doszło do naruszenia przepisów ustawy o wyborze Prezydenta RP lub do popełnienia przestępstwa przeciwko wyborom i jednocześnie udowodnione zostanie, że mogło to wywrzeć wpływ na wynik wyborów. Natomiast dla uwzględnienia wniosku o unieważnienie wyborów konieczne jest nie tylko ustalenie, iż miały miejsce określone naruszenia obowiązującego porządku prawnego, lecz że ponadto rzeczywiście wpłynęły

one na wynik wyborów, w tym znaczeniu, iż gdyby ich nie było, to byłby on inny (wybrany zostałby drugi kandydat). Przy rozpatrywaniu protestu możliwość zakwalifikowania go jako zasadny istnieje tylko wtedy, gdy udowodnione zostanie, że miały miejsce określone naruszenia, jak również gdy wykazane jednocześnie zostanie, iż mogły one mieć wpływ na wynik wyborów. Skutki rozkładu ciężaru dowodu, zwłaszcza z uwagi na okoliczność, iż odpowiednie zastosowanie ma do protestów procedura cywilna, są w tym wypadku takie, że dopóki nie zostanie wykazane, iż określone uchybienia mogły wywrzeć wpływ na wynik wyborów nie ma podstaw, by uznać, że protest jest uzasadniony. W ocenie Sądu Najwyższego w niniejszym składzie analogiczne rozumowanie ma zastosowanie także przy rozpoznawaniu żądania unieważnienia wyborów (podejmowania uchwały o ważności wyborów przez Izbę Administracyjną, Pracy i Ubezpieczeń Społecznych), zwłaszcza gdy stwierdzone naruszenie przepisów ustawy o wyborze Prezydenta RP ma tak szczególny charakter, jak w rozpoznawanym wypadku. Oznacza to, iż w tym zakresie nie wystarczy, że ustalone zostanie, iż naruszenie to mogło wywrzeć wpływ na wynik wyborów, ale musi zostać stwierdzone, że taki wpływ nie tylko mógł istnieć ale że w istocie zachodził.

Podstawą protestu może być nie tylko naruszenie przepisów ustawy o wyborze Prezydenta RP, ale także dopuszczenie się przestępstwa przeciwko wyborom, co podnoszone było w niektórych protestach i co wymaga rozważenia i wyjaśnienia. Sąd Najwyższy nie jest właściwy do czynienia ustaleń co do popełnienia przestępstwa (przestępstwa przeciwko wyborom) w ramach postępowania z protestu wyborczego. Protest ten jest rozpoznawany przy odpowiednim zastosowaniu przepisów kodeksu postępowania cywilnego o postępowaniu nieprocesowym (art. 75 ust. 1 ustawy o wyborze Prezydenta RP), które nie zapewnia (zwłaszcza oskarżonemu) tych gwarancji procesowych, które przewidziane są dla rozpoznawania spraw o popełnienie przestępstwa. Za brakiem kompetencji Sądu Najwyższego do czynienia w ramach postępowania z protestu ustaleń, iż dopuszczono się przestępstwa przeciwko wyborom dodatkowo przemawia przepis art. 74 ust. 4 ustawy o wyborze Prezydenta RP, przewidujący, że jeżeli w proteście zarzucono popełnienie przestępstwa przeciwko wyborom, Sąd Najwyższy niezwłocznie zawiadamia Prokuratora Generalnego. Wskazuje to, iż ustawodawca zakłada, że najpierw dopuszczenie się przestępstwa przeciwko wyborom musi być ustalone przez sąd karny i dopiero po wydaniu wyroku w sprawie karnej może zostać rozstrzygnięty protest wyborczy oparty w części lub w całości na zarzucie, iż w następstwie takiego przestępstwa powstał stan, który mógł wywrzeć wpływ na wynik wyborów. Ponieważ jednakże Aleksandrowi Kwaśniewskiemu nawet nie przedstawiono zarzutu popełnienia przestępstwa przeciwko wyborom - nie mówiąc już o prawomocnym skazaniu go za takie przestępstwo - wobec tego nie ma tym samym podstaw ani możliwości do rozważania przez Sąd Najwyższy w niniejszej sprawie czy w wyniku wprowadzenia wyborców w błąd co do wykształcenia Prezydenta-Elekta doszło do popełnienia przestępstwa przeciwko wyborom i czy mogło ono wywrzeć wpływ na wynik wyborów. Nie bez znaczenia jest tu przy tym to, że w opisie znamion przestępstwa przeciwko wyborom z art. 189 k.k. ustawodawca uwzględnił tylko czyny skierowane przeciwko wyborom do Sejmu oraz do rad gminnych, pomijając zasługujące na napiętnowanie i zwalczanie przy użyciu sankcji karnych zachowania skierowane przeciwko prawidłowemu przebiegowi wyborów prezydenckich.

W zakresie zarzutu polegającego na twierdzeniu, iż w kraju odnotowano w

drugiej turze wyborów prezydenckich liczne przypadki odmowy ze strony obwodowych komisji wyborczych wydania kart do głosowania, stwierdzić należy, że nie został on poparty żadnym wiarygodnym dowodem i stąd, jako mający charakter ogólnikowy, nie mógł zostać uznany za zasadny. Nie jest przy tym uzasadnione stawianie zarzutu obwodowym komisjom wyborczym, że ściśle trzymając się przepisu art. 51 ust. 1, ustawy o wyborze Prezydenta R.P. ograniczały się przy wydawaniu kart do głosowania jedynie do stawiania znaku "v" przy nazwiskach odbierających te karty wyborców.

Nie został potwierdzony także konkretny zarzut dotyczący odmowy wydawania karty do głosowania Eugenii S. Z ustaleń i materiałów dowodowych zgromadzonych w toku jawnych posiedzeń Sądu Najwyższego wynika, że powodem zastrzeżeń zgłoszonych przez Eugenię S. i jej męża Jana S. stało się nieporozumienie, którego źródłem było pomyłkowe wpisanie znaczka "v" przy nazwisku Eugenii S., przy wydawaniu karty do głosowania, wcześniej głosującemu (przed swoją żoną) Janowi S. W spisie wyborców przy nazwiskach Eugenii i Jana S. figurują dwa znaczki "v" oraz ich podpisy (w miejscu przeznaczonym na uwagi), co świadczy o tym, iż nie doszło w tym przypadku do naruszenia przepisów ustawy o wyborze Prezydenta RP, gdyż niepodobna uznać, że nieprawidłowość polegająca na tym, iż jeden z małżonków podpisał się w rubryce, w której figuruje nazwisko drugiego małżonka i vice versa stanowi uchybienie nadające się do zakwalifikowania jako naruszenie przepisów ustawy o wyborze Prezydenta. Fakt ten nie był przy tym kwestionowany przez obecnego przy zajęciu spowodowanym wspomnianą pomyłką, męża zaufania upoważnionego przez pełnomocnika, który zgłosił kandydaturę Lecha Wałęsy. Nie ma też podstaw, by sądzić, że w miejsce Eugenii S. kartę do głosowania wydano innej osobie niż jej mąż i że wobec tego dopuszczono do podwójnego głosowania na to samo nazwisko. W konsekwencji zarzut protestu w tym zakresie musiał również zostać oddalony.

Również ostatni - według kolejności w jakiej są one tu analizowane - zarzut protestu nie może zostać uwzględniony, choć z innych przyczyn niż w wypadku poprzednich zastrzeżeń.

W toku prowadzonego przez Sąd Najwyższy postępowania dowodowego nie zostało wykazane, że doszło do naruszenia art. 32 ust. 3 ustawy o wyborze Prezydenta RP (skądinąd niezbyt precyzyjnie sformułowanego). Zeznania dwóch świadków wskazanych przez zgłaszającego protest są w swej treści rozbieżne, zaś w przypadku trzeciego świadka - mimo czynionych starań przez sąd wezwany (dwukrotnego nałożenia na niego grzywny) - nie udało się go przesłuchać. Z materiałów, które udało się zgromadzić w toku prowadzonego postępowania nie wynika, że w jednostce stacjonującej w Łodzi przy ul. Hallera uniemożliwiano około 600-700 żołnierzom wzięcia udziału w wyborach wskutek niewypuszczenia ich z koszar, zwłaszcza, że w obiektach koszarowych przy pl. Hallera w Łodzi nie ma zakwaterowanych żołnierzy służby zasadniczej. Nie wynika to z zeznań Roberta W., który oświadczył, że nie zna takiego przypadku, aby któremuś żołnierzowi odmówiono prawa głosu, jak również z zeznań Przemysława R., który co prawda, na podstawie wiadomości uzyskanych od matki Roberta W., stwierdza, że skarżył się on, iż "nie chcą ich wypuścić na głosowanie", ale nie określił jednakże o jaką liczbę żołnierzy mogło chodzić, a w szczególności, że mogła to być grupa sięgająca 600-700 osób. W tym stanie rzeczy trudno przyjąć, że udowodniony został zarzut uniemożliwiania żołnierzom ze wskazanych jednostek w Zgierzu i w Łodzi wzięcia udziału w wyborach skutkiem niewypuszczenia ich z koszar.

Sprawa ta nie została co prawda do końca wyjaśniona w postępowaniu dowodowym prowadzonym przez Sąd Najwyższy - zwłaszcza jeżeli uwzględnić wnioski dowodowe zgłaszane przez wnoszącego protest - lecz z uwagi na przepis art. 76 ust. 2 ustawy o wyborze Prezydenta RP, przewidujący, że Sąd Najwyższy rozstrzyga o ważności wyborów nie później niż w terminie 20 dni po dniu wyborów, postępowanie w tym zakresie nie może być dalej prowadzone. Sąd Najwyższy rozpatruje wprawdzie protesty w trybie przepisów kodeksu postępowania cywilnego o postępowaniu nieprocesowym (art. 75 ust. 1 ustawy o Sądzie Najwyższym), ale z wyraźnym wskazaniem, iż ich stosowanie ma być "odpowiednie". Sąd Najwyższy w niniejszym składzie uważa przy tym, że interpretacja granic swobody w ocenie na czym polega "odpowiedniość" stosowania przepisów k.p.c. wyznaczona jest między innymi i zwłaszcza przez ogólny nakaz wydania uchwały w sprawie ważności wyboru Prezydenta nie później niż w ciągu 20 dni po dniu wyborów. Stąd też nie tylko dopuszczalne, ale konieczne było wydanie postanowienia co do wszystkich zarzutów postawionych przez Jerzego S. mimo, iż sprawa naruszeń w zakresie swobody uczestnictwa żołnierzy wskazanych przez niego jednostek wojskowych, nie została do końca w postępowaniu dowodowym wyjaśniona. Miano tu przy tym na uwadze także i to, że w aspekcie decyzji w sprawie ważności wyboru Prezydenta, nawet gdyby przyjąć, że zarzucane naruszenia miały miejsce, nie mogłyby one i tak mieć istotnego (rozstrzygającego) znaczenia. Ponieważ w tej fazie postępowania, w której zostało ono zakończone, analizowany tu zarzut dotyczący utrudnienia udziału w głosowaniu żołnierzy nie został potwierdzony, wobec tego nie mógł on też zostać uznany za uzasadniony i skutkiem tego również w tym zakresie protest został oddalony.

=====